Kości, część II

Kość, Część II

pióra
Taviego Dromio

„Chcesz powiedzieć, że ta opowieść staje się jeszcze okropniejsza?" - zapytał Garaz z niedowierzaniem. „Jak to możliwe, na Boethiah?"

„Podpuszcza nas" - zakpiła Xiomara, zamawiając kolejne dwa kufle greefu i kieliszek flinu dla Garaza. „Czy opowieść, w której mowa głównie o kanibalizmie, wykorzystywaniu niewolników i o gnijących trupach zwierząt może stać się jeszcze gorsza?"

„Ty mnie lepiej nie prowokuj" - mruknął Hallgerd, poirytowany brakiem uznania słuchaczy dla jego stylu. „Przypomnijcie mi, na czym skończyłem".

„Arslic Oan to właściciel twierdzy obleganej przez dzikich Nordów kanibali" - powiedziała Xiomara, zachowując poważny wyraz twarzy. „Po wielu trupach i kilku nieudanych próbach zdobycia wody, jego płatnerz o dziwacznym imieniu Gorkith zrobił dla niewolników pierwsze zbroje z masy kościanej. Jednemu z nich udało się wrócić z wodą do zamku".

To był tylko jeden garniec wody (powiedział Hallgerd, wyciągając się na krześle i kontynuując opowieść) i Arslic Oan wypił większość jego zawartości, a resztę oddał płatnerzowi Gorkithowi i kilkudziesięciu niewolnikom, którym udało się przeżyć do tej pory. To nie mogło wystarczyć do zachowania zdrowia i dobrego samopoczucia. Należało wysłać kolejną wyprawę, ale został im tylko jeden pancerz z masy kościanej, bo z wyprawy wrócił tylko jeden niewolnik.

„Jednemu z osiemnastu niewolników noszących twoje pancerze z masy kościanej udało się wydostać z rąk Nordów" - powiedział Arslic Oan do Gorkitha - „a jeden człowiek może przynieść tylko tyle wody, ile dla jednego człowieka wystarczy. Jeśli to policzyć, razem z tobą i ze mną mamy w twierdzy pięćdziesięciu sześciu ludzi, więc potrzebujemy pancerzy dla pięćdziesięciu czterech. Mamy już jeden, więc musisz zrobić jeszcze tylko pięćdziesiąt trzy. W ten sposób powróci trójka z wystarczającą ilością wody dla ciebie, mnie i tego, kto będzie w najlepszym stanie. Nie wiem, co zrobimy potem, ale jeśli

zaczekamy, nie będziemy mieć wystarczającej liczby niewolników, by zdobyć wodę choćby na kilka dni".

„Rozumiem" - jęknął Gorkith - „ale jak mam zrobić te pancerze? Do zrobienia pierwszej partii masy kościanej zużyłem wszystkie kości zwierząt".

Arslic Oan wydał rozkaz, do którego przerażony Gorkith musiał się dostosować. W osiemnaście godzin...

„Co masz na myśli, mówiąc 'Arslic Oan wydał rozkaz, do którego przerażony Gorkith musiał się dostosować'?" - zapytała Xiomara. „Jak brzmiał ten rozkaz?"

„Wszystko się wyjaśni" - Hallgerd uśmiechnął się. „Muszę uważać, co wyjawiam, a co na razie zatajam. Taka już rola narratora".

W ciągu osiemnastu godzin Gorkith zrobił dla niewolników pięćdziesiąt trzy zbroje z masy kościanej (powiedział Hallgerd, kontynuując opowieść, nie zrażając się tym, że ktoś mu przerwał). Niezwłocznie kazał niewolnikom trenować noszenie pancerzy nawet dłużej niż ich poprzednikom. Nie tylko nauczyli się szybko poruszać i zatrzymywać, nosząc masę kościaną, ale odkryli także, w jaki sposób dostrzegać nadchodzące ciosy i jak ich unikać. poznali też najlepiej wzmocnione miejsca pancerza - środek piersi i brzuch - i nauczyli się pokonywać naturalne odruchy, by przyjmować ciosy właśnie tam. Stoczyli też udawaną walkę, aż wreszcie zostali wysłani do kanibali.

Niewolnicy spisali się świetnie. Zaledwie piętnastu zginęło od razu. Kiedy dotarli do rzeki, zabito i zjedzono tylko dziesięciu. Właśnie wtedy plany Arslika Oana zostały po części zniweczone. Dwudziestu jeden niewolników z garncami wody uciekło w stronę wzgórz. Tylko ośmiu wróciło do zamku, głównie dlatego, że Nordowie kanibale odcięli im drogę. Arslic Oan zakładał, że przeżyje mniej niewolników, oburzył go jednak ten pokaz braku lojalności.

„Jesteście pewni, że nie wolicie uciec?" - krzyknął z blanków.

Ale w końcu wpuścił ocalałych. Trzech zginęło, czekając na otwarcie bramy. Dwóch zabito, gdy już mieli wejść na dziedziniec. Jeden majaczył, chodził w kółko, śmiał się i tańczył, aż wreszcie upadł. W ten sposób pięć garnców wody zostało dla czterech ludzi: dwóch niewolników, Arslika Oana i Gorkitha. Jako pan posiadłości, Arslic Oan wziął ten dodatkowy garniec, ale resztą demokratycznie podzielił się z innymi.

„Masz rację" - Garaz zmarszczył brwi. „Ta opowieść jest coraz bardziej odrażająca".

„Zaczekaj" - uśmiechnął się Hallgerd.

Następnego ranka (Hallgerd kontynuował) Arslic Oan obudził się w zupełnie nieruchomej i cichej twierdzy. Nikt nie szeptał na korytarzach, z dziedzińca nie dobiegały odgłosy ciężkiej pracy. Ubrał się i wyszedł na obchód. Forteca wyglądała na zupełnie opuszczoną. Arslic Oan poszedł do płatnerza, ale drzwi były zamknięte.

„Otwieraj" - mówił cierpliwie Arslic Oan. „Musimy porozmawiać. Trzydziestu czterech naszych niewolników dotarło do rzeki i zdobyło wodę. Część z nich uciekła, kilku nie przeżyło, bo musiałem ukrócić ich lekkomyślność, ale matematycznie rzecz biorąc, przetrwało pięćdziesiąt pięć procent. Jeżeli ty, ja i dwaj pozostali niewolnicy zrobimy kolejny wypad do rzeki, nas dwóch powinno go przeżyć".

„Zilian i Gelo odeszli w nocy i zabrali ze sobą swoje zbroje" - zawołał Gorklith przez drzwi.

„Kim są Zilian i Gelo?"

„To dwaj ostatni niewolnicy! Nie ma ich już więcej!"

„Co za pech" - stwierdził Arslic Oan. „Tak czy inaczej musimy działać dalej. Matematycznie..."

„W nocy coś słyszałem" - zawołał Gorklith piskliwym głosem - „jakby kroki, tylko jakieś inne, za ścianami. Słyszałem też głosy. Dziwnie brzmiały, jakby nie potrafili poruszać szczękami, ale rozpoznałem jeden z nich".

Arslic Oan westchnął i zapytał swego nieszczęsnego płatnerza: „I kto to był?".

„Ponik".

„A kim jest Ponik?"

„To jeden z niewolników, którzy umarli, gdy Nordowie zatruli wodę. Jeden z wielu umarłych i wykorzystanych niewolników. Zawsze był miły i nigdy się nie skarżył, dlatego rozpoznałem jego głos" - Gorklith zaczął łkać. „Zrozumiałem, co mówił".

„I co to było?" - zapytał Arslic Oan, wzdychając.

„Oddajcie mi moje kości!" - zapiszczał Gorklith. Na chwilę zapadła cisza, potem rozległ się histeryczny płacz.

„Czułam, że tak będzie" - zaśmiała się Xiomara.

Na razie płatnerz nie nadawał się do niczego (powiedział Hallgerd, lekko poirytowany ciągłym przerywaniem), więc Arslic Oan zdjął z jednego z martwych niewolników zbroję z masy kościanej i przywdział ją. Ćwiczył na dziedzińcu, zaskoczony naturalnością, z jaką przychodziło mu noszenie średniego pancerza. Przez wiele godzin boksował, robił finty, uniki, biegał, skakał i wykonywał wiele innych czynności. Kiedy się zmęczył, poszedł w cień i zdrzemnął się.

Ze snu wyrwał go dźwięk królewskiej trąby. Zapadła noc i przez chwilę wydawało mu się, że śni. Potem znowu zabrzmiał alarm, w oddali, ale wyraźnie. Arslic Oan skoczył na równe nogi i pobiegł na blanki. Kilka mil dalej dostrzegł zbliżających się wysłanników wraz z dobrze uzbrojoną eskortą. Zjawili się wcześniej! Nordowie w dole patrzyli na siebie skonsternowani. Może byli dzicy, ale potrafili rozpoznać przeważające siły.

Arslic Oan radośnie zbiegł schodami do komnaty Gorklitha. Drzwi nadal były zamknięte. Łomotał w nie, namawiał, żądał i groził. W końcu znalazł klucz, jeden z niewielu metalowych przedmiotów, które nie zostały przetopione kilka dni wcześniej.

Gorklith wyglądał jakby spał, ale kiedy Arslic Oan podszedł bliżej, zauważył, że płatnerz miał otwarte oczy i usta, a jego ręce były wygięte za plecami pod nienaturalnym kątem. Płatnerz bez wątpienia nie żył. Co więcej, jego twarz i całe ciało były zapadnięte jak pusty świński pęcherz.

Coś przeszło przez ściany, jakby odgłos kroków, tyle że... przypominał mlaśnięcie. Arslic Oan wprawnie i z gracją obrócił się, utrzymując równowagę.

Z początku wyglądało to jak jakaś bańka wychodząca przez jedną ze szczelin między kamieniami. Gdy więcej galaretowatej substancji w kolorze ciała wyłoniło się ze ściany, dostrzegł zarysy twarzy - zwiotczałej, praktycznie bezkształtnej, z nisko osadzonymi brwiami i luźną, bezzębną szczęką. Reszta ciała przesączyła się przez szczelinę niczym miękki worek mięśni i krwi. Poruszenie zapanowało także za plecami i z boków Arslica Oana. Kolejni niewolnicy wyłaniali się przez szczeliny w ścianach. Otoczyli go, wyciągając ręce.

„Oddaj nam" - wyjęczał Ponik, a jego język zwijał się w zwisającej szczęce. „Oddaj nam nasze kości".

Arslic Oan zaczął zdzierać z siebie masę kościaną i rzucać ją na podłogę. W małej izbie

pojawiło się ponad sto postaci.

„Wystarczy już".

Kanibale usunęli się z drogi, zanim wysłannicy króla zjawili się u bram Arslica Oana. Wojacy nie cieszyli się z tej wizyty. Wykoncypowali sobie, że najlepiej będzie zacząć od najgorszego wśród królewskiej szlachty, by podróż stawała się coraz przyjemniejsza. Jeszcze raz zadęli w trąby, lecz brama pozostała zamknięta. Z twierdzy Arslica Oana nie dochodził żaden dźwięk.

Wdarcie się do środka zajęło im kilka godzin. Gdyby wysłannicy nie zabrali ze sobą dla rozrywki zawodowego akrobaty, mogłoby to potrwać jeszcze dłużej. Zamek wyglądał na opuszczony. Przeszukali wszystkie pomieszczenia, aż w końcu dotarli do siedziby płatnerza.

Tam znaleźli pana włości, równo złożonego, nogi za głową, ręce za nogami. Wyglądał jak dobra suknia. W jego ciele nie było ani jednej kości.

„Pierwsza część twojej opowieści to kompletna bzdura" - krzyknęła Xiomara. „Ona w ogóle nie trzyma się kupy. W jaki sposób ponownie wykonano masę kościaną, skoro płatnerz, który ją wynalazł, zginął, zanim zdążył komuś powiedzieć, jak to zrobił?"

„Powiedziałem, że wtedy stworzono ją po raz pierwszy, a nie że po raz pierwszy ludzie nauczyli się tego rzemiosła".

„A kiedy ktoś po raz pierwszy nauczył kogoś tego rzemiosła?" - zapytał Garaz.

„To, moi przyjaciele" - odparł Hallgerd ze złowieszczym uśmiechem - „opowieść na inny wieczór".

Kości, część II

FormId	dragonborn.esm:028262
Owning plugin	dragonborn.esm
Local FormId	028262
Editor ID	DLC2Book2CommonBonePartII
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook04a
Value (gold)	6
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	66
Leveled lists	5
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.